
*„Tam, gdzie cisza gra...
- Bodaki”*



*"Łąka usłana kwiatami
I wzgórza się złocą polami
A niebo wspaniałym lazurem
Wciąż koi i wabi nas w górę.
Wśród trawy wilgotnej i wonnej..."*
[Autor nieznany]

Otacza ją potok odbijający zmienne kolory brzegów, między którymi płynie błyszczący od promieni słońca. Okolica ozdobiona dorodnymi lasami, stawiającymi opór wichrom, opowiadającymi historię swego istnienia, osłaniające przed deszczem strudzonego wędrowca. Mająca w swojej posiadłości przyleśne kapliczki nadające jej tajemniczości... Stare, drewniane domki, które za swoimi drzwiami ukrywają historię ludzi nam nieznaną... Mała wioska z przysiółkami licząca ok. 157 mieszkańców. Bodaki położone są w dolinie tam, gdzie potok Bartnianka łączy swe wody z rzeką Sękówką. A wokół rozciągają się majestatyczne wzniesienia Męcińskiej Góry (679 m), Działery (756 m), Ostrej Góry (759 m) i Holi (660m). Pogranicze Kornut i Magurskiego Parku Narodowego to tereny odwiecznej puszczy mieszanej pełnej buków. Tylko w tej części Karpat można jeszcze spotkać rzadkie okazy jak lilia złotogłów czy motyla z rodziny paziowatych Niepylaka mnemozę. Najczęściej przewodniki turystyczne podkreślają fakt, że to jedna z nielicznych w Polsce miejscowości zamieszkałych przez Łemków.

Codziennie w drodze do pracy mijają ją wielu ludzi, nie zwracając nawet uwagi na wyjątkowość miejsca. To cecha współczesności. Pochłonięci wirami pracy nie doceniamy tego, co nas otacza, nie przyglądamy się drobiazgom, lekceważymy chwile, pędzimy czasem na oślep. A przecież tyle pięknych miejsc jest na wyciągnięcie ręki. Nie trzeba szukać daleko. Od Gorlic to zaledwie 20 km w kierunku Sękowej i Ropicy Górnej, a za Bodakami droga kończy się w Bartnem.

Pamiętam ten pierwszy raz... Byłam jeszcze wtedy małą dziewczynką. Pomyślałam sobie z dziecięcym buntem: *Po co tutaj przyjechaliśmy...* Nie ma tu ani placu zabaw, ani sklepów, ani asfaltu, itp. Wszędzie dokuczliwe owady. Mieszkamy w Zagórzanach, po co odpoczywać w lesie opodal innej wioski? A jednak... Rodzice wiedzą, co jest dobre dla dzieci. Szybko też do mnie dotarło, że jest coś o wiele bardziej ciekawego. Te łąki, po których mogłam z młodszym rodzeństwem biegać do woli. Przestrzeń, zieleń traw, barwne dywany najróżniejszych kwiatów, cieszących oczy. Kolorowe motyle, wszechobecny śpiew

ptaków – najpiękniejsza melodia dla duszy. Rzadko już dziś spotykane tak przejrzyste potoki pełne ryb. I te lasy tak przyjazne podczas słonecznej pogody i tak straszne, przerażające, kiedy nadchodziła burza. Ich szum kołysał mnie do snu, dziś daje czas na refleksję i zadumę.

*„Posłuchaj ciszy
Zielone łąki i łany złote
kołysane łagodnie wiatrem.
Harmonia koloru i ciszy cudownej.
Posłuchaj jej przez chwilę.
Niech dotknie wnętrza twojej duszy
i spokojem ogarnie twój umysł.”*
Małgorzata Stolarska (w) Pragnienie ciszy [seria *Perłki nr 33*]



Im bliżej natury jesteśmy, tym więcej czujemy w sobie Boga.

Johann Wolfgang Goethe (w) *Nie jesteś sam* [seria *Perłki nr 71*]

Przyjeżdżamy tutaj całą rodziną kilka razy w roku. Dla mnie są to chwile wyjątkowe. To czas wtapiania się w przyrodę, odpoczynku, spacerów po lesie, jesienną porą zbierania grzybów i ...Rozmawiamy, rozmawiamy, rozmawiamy. Każdy z nas znajduje tu chwile wytchnienia od codziennych trosk i problemów. Nikt się nie śpieszy, nie unosi. Bledną smutki, maleją kłopoty i problemy, a przy

blasku ogniska jakoś łatwiej otworzyć duszę i serce. Na początku dużo mówimy, a potem... łatwiej się milczy. Cisza aż dzwoni w uszach. Wsłuchani w szum liści, brzęczenie owadów i ptasie trele rozumiemy się bez słów. Mam wrażenie, że urok tego miejsca sprawia, że czujemy się szczęśliwi i tacy sobie bliscy. My i wszechogarniająca przyroda. Wystarczy się położyć na kocu i podziwiać góry, tak wyniośle na nas patrzące, te lasy tak poważne, zielone latem, a cudownie kolorowe jesienią. A i zimą korony oblepione śniegiem jak z baśni Hansa Chrystiana Andersena: *„Mroźna pogoda zadomowiła się u nas na dobre, ale gdy wyszło słońce, dostrzegliśmy jej wspaniałość. Pokryte szronem drzewa i zarośla były podobne do lasu pełnego koralu, wszystkie gałęzie niemal świeciły, obsypane promieniejącymi, białymi płatkami. Wiele delikatnych rozgałęzień, które w lecie ukrywały się w bogactwie liści, teraz się ujawniło. Wyglądały jak koronkowa tkanina utkana z cienkich, białych gałązek pełnych blasku.”*

Mądrzy rodzice pokazują nam obcowanie z przyrodą nie tylko jako formę wypoczynku. Jesteśmy razem, dzielimy się pracą, budujemy zaufanie, każdy z nas jest za coś odpowiedzialny, choćby przynieść wodę, dorzucić drewna do ognia, oczyścić grzyby, itp. Myślę, że to dobry sposób na oderwanie się od codziennego zabiegania, zgiełku i hałasu, odzyskanie sił, uspokojenie emocji. Trzeba umieć się wyciszyć, aby poznawać świat i ludzi, ale samemu się nie pogubić.



Życie podobne jest do drogi pełnej zakrętów. Widzimy tylko odcinek do kolejnego zakrętu. Ale wiemy, że Bóg ogarnia wzrokiem całą drogę.

Anton Kner (w) *Życie moja pasja* [seria *Perelki nr 11*]

Zaczęłam się interesować również historią tego miejsca. Bodaki są wzmiankowane po raz pierwszy w 1581 r. jako wieś królewska starostwa bieckiego, nosząca staropolską nazwę Przegonina - wywodzącą się od polskiego herbu. Miała wtedy Przegonina sołectwo i dwa półdworzyszczca wołoskie. *Bodak* to po łemkowsku *oseł polny*, ale w tym przypadku również nazwisko. Rodzina *Bodaków* mieszka tu do dziś. Najbardziej zafascynowały mnie liczne kamienne kapliczki.



Jedna kapliczek

Sama nazwa wywodzi się z języka średniowieczno-łacińskiego, „capella” to świątynia. Motywem ich fundowania najczęściej była pobożność, głęboka wiara w bożą moc i opiekę łączącą się z powszechnym szacunkiem. Ludzie od zawsze stawiali kapliczki i krzyże w miejscach nagłej śmierci. Wznoszono je też w określonej intencji, prosząc o interwencję Nieba i odwrócenie nieszczęść, o Bożą opiekę. Fundacje dziękczynne były najczęściej następstwem wysłuchania modłów powodujących odwrócenie klęsk zarazy, głodu, pożaru, gradobicia, za wybawienie z niebezpieczeństwa. Specyfiką Beskidu Niskiego są łemkowskie cerkwie – pozostałość po niegdyś licznej grupie rusińskich [Łemków](#), ludności pasterskiej, przybyłej wzdłuż grzbietów karpackich głównie w XVI w. Osadnictwo

rusińskich górali w Polsce przerwały powojenne wysiedlenia. Wielu pod wpływem komunistycznej propagandy dobrowolnie wyjechało do Związku Radzieckiego, reszta w ramach akcji „Wisła” została przymusowo wywieziona na ziemie zachodnie. Pozostało wiele śladów ciekawej kultury. W Bodakach można odwiedzić cerkiew pod wezwaniem św. Dymitra zbudowaną w 1902 r. W rozmowach z miejscową ludnością poznałam ciekawą legendę, którą w całości przytoczę: *...Ludzie z Bodaków i Przegoniny, co tu dawna mieszkają, opowiadali że tu w tej „Czartoryji”, jakiś czart mieszkał, który ludziom bardzo dużo kłopotów sprawiał. Chcieli się go konieczności pozbyć. Uradzili, że trzeba na górze obok „Czartoryji” krzyż postawić, to „złe” samo gdzie indziej się przeniesie. Po zaciągnięciu opinii u swoich duszpasterzy - popa i księdza zamówiono okazały żelazny krzyż w Gorlicach. Zrobiono piękną podmurówkę, wymurowano ładny cokół, wybito datę 1889r i na granicy między wsią a „Czartoryją” stanął obiekt sakralny, żeby „zło” odstraszał i by nie miało żadnego dostępu do drogi. Ksiądz grekokatolicki i pop z Bartnego uroczyście go poświęcili. Ludzie zaśpiewali kilka pieśni nabożnych i na tym uroczystość się zakończyła. Wiadomo, nasze wioski dwuwyznaniowe są od lat, to i dwie cerkwie obok siebie stoją. Dlatego w dwóch obrządkach przy krzyżu trzeba było modlitwy odprawiać. Po nich wszyscy odetchnęli, że „zło” nie będzie miało już dostępu do drogi i harce czorta na „Czartoryji” się skończą ... Minęło zaledwie siedem dni spokojnych i ósmego dnia w nocy zerwała się wielka wichura. Jak nie zacznie strzechami domów w Bodakach i Przegoninie trząść. Jak na polach kopy z sianem zacznie rozrzucać, drzewa łamać, płoty rozwalać. Wybiegli ludzie zaspani przed chałupy na pole i patrzą, co tu się dzieje. A to trąba powietrzna jedna za drugą drogą od „Czartoryji” leci i wszystko co na drodze napotką zabiera. Czart kręci wiatrem, jakby się ktoś obwiesił. Tak latał do chwili, aż ktoś wpadł na pomysł, żeby koguta obudzić, który zacząłby pisać, a „złe” się przelekkło tego piania i do swojego siedliska wąwozie wróciło. Narobił ten wichur szkody we wsiach, narobił! Nawet malarza co to ikony malował w cerkwi, z rusztowania zrzucił. Rękę sobie złamał i trzeba było go do szpitala w Gorlicach odwiedzić. Stało się to jak ikonę Chrystusa Pana kończył. Zabierał się do malowania prawej nogi, której nie zdążył skończyć, bo go czart razem z rusztowaniami przewrócił. Miał za jakiś czas, gdy całkiem wyzdrowieje wrócić i nogę Panu Bogu domalować. Ale jakos nigdy mu z Rymanowa, gdzie mieszkał nie było „po drodze” przez „Czartoryję”. Dlatego do dnia dzisiejszego Chrystus Pan na ikonie bez prawej nogi pozostał. Można Go obejrzeć w cerkwi, jak ksiądz na nabożeństwo do Bodaków przyjedzie z parafii w Małastowie. Zemścił się czart za krzyż, co mieszkańcy wsi przeciwko niemu wystawili. Jednak na krzyż Ukrzyżowanego bał się podnieść rękę. Stoi nienaruszony do dnia dzisiejszego przy drodze i góruje nad „Czarcią Paryją”, ostrzegając diabła, że wstępu poza „Czartoryję” w żadnej porze dnia i nocy nie ma. Pan Bóg ukarał czarta postanowieniem, że od chwili kiedy stanął krzyż przy drodze, nie*

wolno mu do żadnej wioski wchodzić i ludzi niepokoić. Musi teraz w swojej „Czartoryji” siedzieć i pokutę za popełnione stare grzechy odmawiać... Tak więc odkąd cerkiew została poświęcona, czart poza wąż się nie rusza, tylko ze złości stale pagórki ryje i ziemię spycha do potoku. Drogowcy z tego powodu mają kłopotów, co nie miara. Muszą stale w tym miejscu drogę naprawiać. Ludzie z Bodaków, Przegoniny, Dragaszowa i Pstrążnego mogą do kościoła spokojnie chodzić i modlić się w cerkwi św. Dymitra do Pana Boga, który z ikony z miłością i łaskawie na nich spogląda.

Na podstawie opowiadań mieszkańców Bodaków



Cerkiew św. Dymitra

Z różnych źródeł dowiedziałam się również, że Bodaki były ośrodkiem kamieniarstwa. Piaskowiec był wydobywany na stoku Kornut i wykorzystywany głównie jako materiał budowlany. Już na przełomie wieków XVIII i XIX interesował się tym rejonem „ojciec polskiej geologii” ks. Stanisław Staszic, działacz oświeceniowy, twórca Staropolskiego Okręgu Przemysłowego. W Bodakach wytwarzano również kamienne blaty stołowe i płyty chodnikowe do Gorlic.

Lubię spacerować z aparatem. Kiedyś natknęłam się na starszego mężczyznę, wyglądał na miejscowego. Widząc mnie, zapytał:

- Co tu robisz?
- Fotografuję okolicę - odpowiedziałam.

- A co Ci się tu podoba?- Spytał...

- Wszystko – odpowiedziałam, nie umiejąc szybko ogarnąć całości wrażeń. A on z uśmiechem na twarzy poklepał mnie po ramieniu i powiedział:

- Masz rację, tu wszystko jest piękne.

Ktoś może stwierdzi, że takich miejsc jest wiele. Otóż powiem tak, to prawda, ale to miejsce jest wyjątkowe dla mnie i mojej rodziny. Wiem, co mówię, bo sama mieszkam niedaleko lasu z widokiem na pobliskie pagórki. Nie wiem, czy choć w małym stopniu udało mi się podkreślić malownicze zalety krajobrazowe Bodaków i przekonać do wyjątkowego miejsca, „gdzie cisza gra”... Spotykamy tutaj mieszkańców Warszawy, spędzających urlopy. Kupili stare domki, wyremontowali je i z radością przyjeżdżają do tej głuszy, nietkniętej cywilizacją. Żeby zrozumieć, dlaczego właśnie tutaj, to trzeba miejsce zobaczyć, otworzyć dla niego swoją duszę i serce. Bo oczy pokochają to miejsce od pierwszego wejrzenia. Jestem przekonana, że zostawiłam tu serce. Las w Bodakach zawsze kojarzy mi się będzie z moją rodziną, oazą miłości, spokoju, bezpieczeństwa i niezwykle piękna. Kiedy będę już dorosła i założę własną rodzinę, będę wracać do małej, a jakże wielkiej ze względu na swój urok, wioski Bodaki. Obawiam się tylko, że postęp cywilizacji dotrze i tutaj... Każdy, kto raz odwiedzi Bodaki, kto potrafi docenić piękno przyrody Ziemi Gorlickiej, będzie tu wracał już zawsze. Na zakończenie jako refleksję przytoczę:

"Każdy ma swoje miejsce i robi to, co może.

I nie naszą rzeczą jest pytać, jak on do tego doszedł i dlaczego tam zostaje..."

Patrick Süskind *Kontrabasista*

